



Ks. mjr Karol Messerschmidt

Moja służba Bogu w Kościele, Ojczyźnie w Wojsku

1. Moje wspomnienia ze służby duszpasterskiej w Wojsku Polskim

Część druga

Księża kapelani dla poszerzenia swej pracy wśród żołnierzy zapraszali do współpracy cywilną społeczność. Temu celowi służyły Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem. Na moim terenie powołałem do życia takie koła w Grodnie i Wilnie. Miały one za zadanie, być rodzinami zastępczymi dla żołnierzy pełniących swą służbę z dala od swoich rodzin. Spotkania w Kołach, w swych programach składały się z dwóch części. Pierwsza miała charakter religijny, druga zaś rodzinno-towarzyski. Pierwszą przygotowywał i wypełniał ksiądz, drugą zaś grono parafian, przeważnie niewiasty. Praktyka wykazała, że tego rodzaju społeczność była potrzebna. Zarówno żołnierze, jak i parafianie chętnie do Opieki przybywali. Oczywiście wspólne spotkania mogły odbywać się przeważnie w niedziele i święta. Po części religijnej, podczas której kapelan zmagiał modlitwę i wygłaszał krótkie rozmyślanie, były śpiewane pieśni kościelne, a następnie panie parafianki zapraszały na gościnne przyjęcie do stołu. Specjalny charakter miały spotkania świąteczne, połączone z obdarowywaniem żołnierzy upominkami. Na ogół nawiązywały się bardzo serdeczne przyjaźnie między żołnierzami a parafianami i były kontynuowane nawet po przejściu żołnierzy do cywila.

Brałem też udział w pracach Polskiego Białego Krzyża. Miały one zadania oświatowe. Zwalczaly analfabetyzm. Wśród moich żołnierzy było ich wielu. Stabo mówili po polsku i źle czytali. Wojsko za moim pośrednictwem uczyło ich języka polskiego. Wojsko ułatwiało im w ten sposób współżycie z kolegami żołnierzami, a po wyjściu z wojska współżycie ze społeczeństwem.

Na wiele lat, jeszcze zanim stałem się kapelanem wojskowym, uwielbiałem Marszałka Piłsudskiego. Czcilem Marszałka jako wielkiego Polaka patriotę. Był mi wzorem znakomitego wodza, utalentowanego polityka i człowieka czystych rąk. Marzyłem o tym, abym mógł kiedyś w życiu zobaczyć go z bliska. I oto niespodziewanie, gdy w Al. Ujazdowskich, siedząc na ławce w pobliżu Belwederu wkuwałem filozofię z podręcznika prof. Tatarkiewicza, ujrzałem Marszałka. Szedł wzdłuż wysokiego ogrodzenia w kierunku Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Towarzyszył Marszałkowi idący za nim w odległości kilku metrów żandarm, a równolegle z marszałkiem jechał środkiem ulicy konny policjant. Marszałek miał na sobie długi płaszcz, a na głowie legionową maciejówkę. Wciąż przez tyle lat w pamięci noszę tę pochyłą sylwetkę wielkiego Marszałka.

Współcześnie takie praktyki mogą się nam wydać zupełnie niezrozumiałe, by nie powiedzieć zatrważające. Jednak gdy zdamy sobie sprawę, że w średniowieczu człowiek panicznie bał się piekła, łatwiej przyjdzie nam pojąć, iż ludzie tkwiący w takim nastroju (dekadencji i zastraszenia w obliczu piekielnych mąk) wielkie nadzieje wiązali z oferowanymi odpustami. Zarazem byli w stanie słono za nie płacić. Tym samym handel odpustami stopniowo stawał się coraz ważniejszym źródłem dochodu ówczesnego Kościoła. Ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia, w końcu doszło do tego, że możliwe stało się nawet nabywanie listów odpustowych w zastępstwie ludzi nieżyjących. Do zakupu takich listów za ludzi zmarłych przez ich żyjących krewnych motywowało współczucie, które nakazywało skrócenie nieżyjącym cierpień i mąk w czyśćcu za popełnione za życia grzechy. Według Lutra handel odpustami był niebezpieczny również dlatego, że marginalizował kluczową dla pobożności chrześcijańskiej pokutę, czyli praktykę skruchy za własne przewinienia (chodzi w niej o poczucie żalu za popełnione grzechy i gotowość do podporządkowania się woli Bożej), której konsekwencją powinno być nieustanne dążenie do odnowy swojego życia.

A zatem, by powrócić, do pytania, czego w istocie dotyczyło wystąpienie ks. Marcina Lutra – ostatniego dnia października pamiętnego 1517 roku? Żeby nie było wątpliwości, od razu powiedzmy, że z całą pewnością nie chodziło o popularność, prestiż, polityczne wpływy czy tylko tymczasowe poprawienie losu ówczesnych ludzi! Lutrowi zależało na oswojeniu ludzi z nowym porządkiem ducha, z porządkiem wiary inspirowanej biblijnym poselstwem. Zależało mu na autentycznej pobożności ludzi związanych ze swoim Kościołem, w którym *bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi* (Dz 5, 29).

Co godne podkreślenia, w kluczowych dla Reformacji tezach nie chodziło o walkę z kimś lub przeciwko komuś. Chodziło w nich o człowieka, a dokładniej: o wiarę i nadzieję ludzi, które powinny być zależne od Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. A więc Reformacja rozwinęła skrzydła wtedy, gdy odkrywając teksty biblijne, Marcin Luter ogłosił, że to właśnie Słowo Boże – objawione w Piśmie Świętym – jest fundamentem religii chrześcijańskiej. Wtedy też stało się jasne, że obraz Boga i człowieka odziedziczony po średniowiecznym Kościele nie jest zgodny z biblijnym poselstwem. Reformator trafił w Biblii na takie oto perły: Niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, [...] przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Te słowa apostoła Pawła uzupełnia w 2 Liście do Koryntian: A to wszystko jest z Boga, który nas poєднаł z Sobą przez Chrystusa (2 Kor 5, 19), ponieważ wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej! Jednak po tych dosadnych słowach opisujących status człowieka przed Bogiem-Stwórcą, pojawiają się następujące: I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie. To zdanie można potraktować jako klucz do całego pasma wydarzeń składających się na ruch reformacyjny. Tym samym dokuczliwe pytanie, z którym przez długie lata Marcin Luter nie mógł sobie poradzić, „jak znaleźć łaskawego Boga”, przestało być aktualne. Z przywołanych słów apostoła Pawła Luter dowiedział się, jak Bóg odnajduje grzesznego człowieka oraz jak go traktuje. Dowiedział się bowiem, że Boga nie da się znaleźć, a zarazem odkrył, że to Bóg odnajduje jego – w Jezusie Chrystusie. Luter dowiedział się, że przez wzgląd na wiarę może być pewny, że należy do Niego. W Chrystusie udzielił mu – jak udziela każdej i każdemu z nas – Boskiej sprawiedliwości i rezerwuje miejsce w swoim Królestwie.